Gościem porannej rozmowy w Radiu Lublin był Marek Wojciechowski (Prawo i Sprawiedliwość), wicemarszałek województwa lubelskiego.

**Jedną z najważniejszych imprez branży spożywczej na świecie jest SIAL w Paryżu, czyli Międzynarodowe Targi Spożywcze, które odbywają się w połowie października. Jak poszło promowanie lubelskiej żywności na rynkach międzynarodowych?**

- Najważniejsza jest ocena producentów, przedsiębiorców małych i średnich przedsiębiorstw, które brały udział w tym wydarzeniu. Przypomnę, że SIAL w Paryżu to najważniejsze i jedne z największych targi rolno-spożywcze na świecie. 7,5 tysiąca wystawców ze 130 krajów - to robi wrażenie. Na czymś takim jeszcze w życiu nie byłem - przyznaje Marek Wojciechowski, wicemarszałek województwa lubelskiego. - Oczywiście było nasze stoisko z programu Marketing Gospodarczy Województwa Lubelskiego. Przypomnę, że przez 3 lata przeznaczamy 53 mln zł z funduszy europejskich m.in. właśnie na misje gospodarcze. Od nas było 10 przedsiębiorców, ale był też Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, który łącznie skupił kilkudziesięciu przedsiębiorców – w tym kilkunastu w województwa lubelskiego. Sam widziałem, że ci producenci nawiązują te kontakty i dogadują szczegóły.

**Czyli rozumiem: są szanse na konkretne efekty tego wyjazdu?**

- Często się mówi, że to niepotrzebne wyjazdy, że urzędnicy i producenci robią sobie wycieczki. Zaświadczam, że byłem i widziałem: bez wątpienia przynosi to efekty, przedsiębiorcy są zadowoleni. I uważają, że wyjazdy na targi, gdzie można poznać kontrahentów z całego świata, czy też z Europy, są dla nich niezwykle istotne i potrzebne.

**Lubelscy przedsiębiorcy z branży spożywczej wzbogacą się na interesach z „żabojadami”?**

- Tak, ale nie tylko. 130 krajów świata, a więc tych kontrahentów, rozmów było dużo właśnie z przedsiębiorcami spoza Europy. Rynek europejski jest już spenetrowany przez tych przedsiębiorców. Zależało im na tym, żeby poszerzyć paletę możliwości. I to im się udawało.

**Liczymy na to, że rozwinięcie współpracy gospodarczej nie tylko między województwem lubelskim a Francją i przedsiębiorcami z tego rynku, ale także szerzej - międzynarodowe rynki także będą aktywnie współpracowały z naszym regionem. A skoro zaczęliśmy o interesach lubelskich rolników, to porozmawiajmy o tym jak idzie realizacja programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, wdrażanego przez samorząd województwa?**

- Program już się zakończył, bo jest to perspektywa 2014-2020. Niemniej jednak zawsze jest ta reguła N+2, a tu nawet jeszcze się wydłużyło, ponieważ były pieniądze z list rezerwowych. Nawet podpisywaliśmy umowy jeszcze miesiąc dwa temu na zadania, które realizują lokalne grupy działania czy tez samorządy w obszarze infrastruktury turystycznej, społecznej, sportowej (siłownie, place zabaw, renowacje świetlic, placówek kulturalnych).

- Proszę sobie wyobrazić, że w tym roku moje wakacje były lubelskie i pojechałem na Trójstyk na styku trzech państw (Polski, Białorusi i Ukrainy) - w powiecie włodawskim, w gminie Włodawa. Tam była piękna wiata z ławeczkami, z grillem. Podchodzę bliżej i patrzę, a tam tabliczka PROW. To bardzo cieszy, że te pieniądze, te środki trafiają w najdalsze miejsca naszego regionu. Dzięki temu sprawiają, że ten zrównoważony rozwój jest nie tylko z nazwy, ale jest realny. Wiaty przystankowe, kajakowe przystanie, te wszystkie miejsca turystyczne, rekreacyjne. Pobudzanie przedsiębiorczości, czyli wspierania tej codziennej pracy rolnej rozwojem różnych usług, które są skierowane i do mieszkańców, i do turystów - są to właśnie te środki, które trafiają z PROW-u. A przypomnę, że w tej perspektywie 2014-20 tylko z tego funduszu trafiło 1 miliard 680 milionów złotych. Są to dość duże środki, które procentują i już są u mieszkańców.

**Wachlarz zadań realizowanych w ramach tego programu jest ogromny. Trudo mówić o każdym, ale warto wspomnieć o jednym z nich, czyli scalaniu gruntów. Szczególnie ważny dla aktywnych rolników, którzy chcą się rozwijać. Jak przebiega ten proces w województwie lubelskim?**

- To bardzo słuszne pytanie w kontekście charakterystyki naszego województwa. Nie jest tajemnicą, że jest to region rolno-spożywczy. 70% powierzchni naszego województwa to użytki rolne i naszym zadaniem jest ułatwiać rolnikom, producentom właśnie tą produkcję żywności najwyższej jakości. Co do tego nie mamy wątpliwości i to nie jest slogan. Wiadomo też, że średnie gospodarstwo w naszym województwie to jest około 8 hektarów, a w zachodnio-pomorskim to 30 ha. I tu jest zasadnicza różnica. Dodatkowo: te działki są rozdrobnione. Często problemem było do nich dojechać, w taki sposób je zakwalifikować, by mogły być brane przez Agencje Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa pod uwagę do kolejnych dopłat i wsparcia. I my wyszliśmy temu naprzeciw. Scalanie było tym zadaniem, które cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem, bo poszło na to z PROW-u 341 milionów złotych i zostało scalonych 46 tysięcy hektarów. I głównie jest to powiat chełmski, włodawski, łęczyński i lubartowski, bo tam rzeczywiście to rozdrobnienie jeżeli chodzi o działki było i jest największe. Ale ważne są też te prace poscaleniowe, bo udało się dzięki temu stworzyć aż 613 km dróg dojazdowych do pól. Mówię tutaj o tych działaniach PROW-owskich, a nie z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych. Czyli oprócz scaleń, które poprawiały codzienną pracę i produkcyjność danych przedsiębiorstw i producentów, to również porządkowaliśmy te kwestie dojazdowe i to też miało i ma dla rolników bardzo istotne znaczenie.

**Województwo lubelskie jest też liderem pod względem planowej liczby scalonej powierzchni, prawda? Bo jest to proces, który trwa i nie można powiedzieć, że się bynajmniej kończy.**

- Kontynuacją PROW-u jest Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 i tu znowu mamy rekordową - relatywnie do innych województw - kwotę na scalanie gruntów. Jest ona trochę mniejsza niż ta poprzednia, ale to dalej blisko 65 mln zł w założeniach. W poprzedniej perspektywie w założeniach ta kwota także była niższa, ale potem udawało się zwiększać te alokacje z podziałem na regiony tak, by rzeczywiście zaspokajać te potrzeby, które w naszym regionie są realne i wymierne.

**Te korzyści związane są z tym, że jednak rolnicy widzą, że usprawnia to ich działanie, prace i produkcję. Ale też jest szansą czy otwarcie drogi do wprowadzania nowoczesnych technologii do naszych rodzimy gospodarstw rolnych. Z tego też lubelscy rolnicy chcą być znani. Jak przebiega ten proces? Jakie są ich osiągnięcia?**

Lubelska wieś rzeczywiście się zmieniła w przeciągu ostatnich kilku lat, o kilkunastu nawet nie wspomnę. Te nowoczesne gospodarstwa są tak zautomatyzowane i dosprzętowione, że niczym nie odbiegają od gospodarstw w innych częściach Polski, ale także Europy. Ale też jak mam kontakt bezpośredni z rolnikami, producentami - to oni mają przepotężną wiedzę. Wiedzą wszystko na temat prowadzenia gospodarstwa, korzystają z usług doradztwa rolniczego, z usług prywatnych doradców, potrafią sięgać po środki europejskie, wiedzą, do której - przysłowiowej - szuflady sięgnąć. Są tak wyspecjalizowani, że nie mamy się czego wstydzić jeśli chodzi o konkurencję. Z jednej strony jest kwestia wiedzy i potencjału, a z drugiej - ta żywność ma jakość, nie jest aż tak naszpikowana tymi wszystkimi konserwantami i chemikaliami, jak ta, która bardzo często trafia z zachodu czy też przemierza setki tysięcy kilometrów i żeby przejechała, trzeba ją zaopatrzyć w chociażby konserwanty. To jest kluczowe, że dzięki ustawom jeszcze za rządów Zjednoczonej Prawicy, sprzedaż bezpośrednia i rolniczy handel detaliczny zaczęły kwitnąć. Wielu rolników mówi do mnie: *nie sztuką jest to, że ja wyprodukuję; ja chce to przetworzyć i sprzedać z zyskiem i po co mają pośrednicy na mnie zarabiać.*

**Działań całe mnóstwo jeśli chodzi o Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Jednym z elementów priorytetowych są te inicjatywy związane z powstawaniem kolejnych Lokalnych Grup Działania w ramach tego programu w województwie lubelskim. Zdaje się już 22 organizacje tego typu powstały?**

- W perspektywie finansowej 2014-2020 do LGD łącznie w naszym regionie trafiło aż 353 mln zł - zarówno na zarządzanie, jak i przede wszystkim wdrażanie lokalnej strategii rozwoju. Powstało aż 948 działalności gospodarczych. Te pieniądze trafiają również w rozwój danych przedsiębiorstw, rozwój przetwórstwa- by rolnicy mogli nie tylko produkowali, ale także przetwarzać i sprzedawać przetworzone produkty. Wspieraliśmy także innym działaniem, a dokładnie poszło 25 mln zł na targowiska wiejskie (powstało ich łącznie 17), na których można w godnych warunkach sprzedawać, a konsumenci mają łatwy dostęp do tych produktów. Inicjatywy LEADER natomiast skierowane są w usługi wszelakie - od fryzjerskich, kosmetycznych turystycznych, agroturystycznych, całej bazy infrastrukturalnej.

**Czyli Lokalne Grupy Działania sprawdzają się jako ten mechanizm, który jest brakującym ogniwem między funduszami unijnymi a samorządami, czyli tymi instytucjami, które dzielą te pieniądze?**

- Tak. Już jako samorządowiec z kilkunastoletnim stażem widzę, że wszystkie te programy i projekty, które wychodzą oddolnie, są najbardziej efektywne. Ponieważ nie *należy zawracać kijem Wisły* tylko wsłuchiwać się w to, czego społeczeństwo oczekuje w danej chwili, w tej czy innej branży, na tym czy innym terenie. I rzeczywiście inicjatywy LEADER wychodzą temu naprzeciw, temu służą. Zarówno samorządy, jak i organizacje społeczne, pozarządowe oraz rolnicy, producenci, lokalni przedsiębiorcy wiedzą, czego chcą, wskazują te priorytety i dzięki realizacji lokalnych strategii rozwoju można to wdrażać i to przynosi efekty - ta każda złotówka z tych ponad 350 mln zł. Mamy pełną świadomość i przekonanie, że trafiła tam, gdzie trafić powinna.

**Liczby nie kłamią. Choć ja przypominam sobie, że jeszcze w ubiegłej kadencji samorządu województwa lubelskiego sporo było też kontrowersji. Ówczesna opozycja zarzucała, że próbujecie tworzyć konkurencyjne dla istniejących Lokalnych Grup Działania. Wtedy władze samorządowe tłumaczyły, że oddają te kwestie w sprawę lokalnych społeczności, a jeśli pojawi się konkurencja to tylko dla nich lepiej. Czy rzeczywiście ta teza, którą ówczesne władze stawiały się sprawdziła? Jak wygląda ten proces?**

- Pan redaktor już wszystko wyjaśnił. Ja mogę tylko powiedzieć jedną rzecz: burza w szklance wody. W poprzedniej inicjatywie PROW-owskiej 2014-2020, o której mówimy, Lokalnych Grup Działania w województwie lubelskim było 22. Teraz przy Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na 2023-2027 jest ich 20. I tylko jedna nowa. Po wszystkich konsultacjach, po całej procedurze z tym związanej, 19 zostało i jest właśnie ta jedna nowa, która powstała w powiecie biłgorajskim na zasadzie konsensusu, porozumienia. Tam ostatecznie nie było większych kontrowersji oprócz politycznych „wrzutek” ze strony dzisiejszej - już teraz - koalicji rządzącej, że to niepotrzebne etc. Ale to nie jest tak. Samorządowcy, partnerzy prywatni, organizacje pozarządowe dogadały się w tej kwestii. Funkcjonuje i jest tylko ta jedna nowa grupa. Jeżeli jest jakiś przyczynek, żeby się politycznie wypowiadać, to rozumiemy, że opozycja sobie go szuka. Jeszcze raz powiadam: przede mną stoi szklanka i to burza w szklance.

**Patrząc na ostatnie tygodnie, na to co działo się na południu kraju. Myślę, że warto o tym też porozmawiać. Chodzi o zarządzanie zasobami wodnymi i te wszystkie projekty, które stwarzają szanse na powstanie nowych zbiorników retencyjnych na terenie województwa lubelskiego. Bo za nami już pierwszy nabór. Jak wyglądają te kwestie związane z procesami, które mają wpłynąć na to zabezpieczenie przeciwpowodziowe w Lubelskiem?**

- Ja osobiście uważam, że gromadzenie wody, retencja, melioracje - to jest kluczowa sprawa właśnie przede wszystkim dlatego, że jesteśmy regionem rolniczym. Gromadzenie wody jest też niezwykle istotne dla rolników. Ale również jeżeli przychodzi jakiś kataklizm, tak, żeby tę wodę można było szybko upłynnić i regulować całym tym procesem. To działanie jest niejako moim oczkiem w głowie. Chciałem, żeby jak najwięcej samorządów złożyło wnioski na budowę zbiorników retencyjnych w naszym województwie. Osobiście rozmawiałem z wójtami, burmistrzami, żeby się włączyli w ten proces, bo niektórzy uważali, że może to jest niepotrzebne, może nie dotyczy, bo tu tych zagrożeń nie ma.

**Różnie to było z zaangażowanie samorządów…**

- Ja będę tutaj samorządowców bronił, bo wiem, że mają dużo zadań, wiele bieżących problemów i inwestycji, które muszą dokończyć. Muszą też patrzeć na priorytety i oczekiwania mieszkańców. A te są inne - co do zasady - niż budowa zbiorników retencyjnych. Ale to co się stało na południu daje nam wszystkim do myślenia. Przy czym ja już wcześniej, obejmując funkcję, uważałem, że to jest niezwykle istotne działanie i zadanie. Podpisaliśmy już 17 umów na 26 mln zł i tu powstało 15 zbiorników, w tym dwa z Wodami Polskimi. A teraz dzięki tym staraniom, rozmowom z samorządami aż 48 wniosków wpłynęło, które właśnie są rozpatrywane. Samorządowcy są więc zainteresowani, rozumieją wagę sytuacji. Jest to już takie wymierne. Rozmawiając w terenie z wójtami, burmistrzami - oni mówią, że jest to niezwykle istotne. I jeżeli dalej będą takie możliwości, to oni będą z tego korzystać.

**Powstanie więc blisko 60 zbiorników. Jeśli uda się zrealizować te wszystkie inwestycje, to będzie można powiedzieć, że województwo lubelskie - jeśli chodzi o zabezpieczenie przeciwpowodziowe - będzie bezpieczne? Bo oczywiście patrzymy na południe, ale też chociażby na 2010 rok i powódź w gminie Wilków.**

- Trudno powiedzieć. Tutaj bez wątpienia wielka rola jest przedsiębiorstwa państwowego Wody Polskie. To oni odpowiadają za duże zbiorniki i całą retencję. Trzeba tutaj współgrać. Oni musza zrobić te większe inwestycje - również jeżeli chodzi o środki, które my z PROW-u przekazaliśmy. To dwa duże zbiorniki w powiecie łukowskim, na które poszło aż 17 mln zł, co pokazuje, że to będą znaczące inwestycje. Samorządy zaś prowadzą półmilionowe inwestycje. Nasze inicjatywy i te, które powinien prowadzić polski rząd za pośrednictwem Wód Polskich, razem powinny doprowadzić do tego efektu, czyli kontrolowanie procesu.

**Dziś rozmawiamy o wielkich pieniądzach. W każdym z wątków pojawiają się miliony złotych związanych z realizacją konkretnych projektów. W przypadku Fundusz Ochrony Gruntów Rolnych też mowa o blisko 50 mln zł, a w tym roku rekordowe 13 mln zł jeśli chodzi o kwotę dotacji, które trafiają do samorządów.**

- To z pozoru niewielkie inwestycje: 300 metrów, 500 metrów. Kilometr - to już jest duża inwestycja. Ale one są bardzo potrzebne. Samorządowcy bardzo czekają na te pieniądze. Dzisiaj (23.10.2024) podpisujemy z marszałkiem województwa Jarosławem Stawiarskim kolejne 10 umów z samorządowcami z naszego regionu na kwotę 1,3 mln zł na blisko 4 kilometry dróg. Łącznie w tym roku udało się wybudować we współpracy z samorządowcami 40 km drów. 77 samorządów otrzymało dofinansowanie. Po dzisiejszym podpisaniu kwota będzie wynosiła prawie 13 mln zł. A od 2010 roku z tego funduszu wybudowano 254 km dróg - jakże potrzebnych. Tutaj chyba nikt nie ma wątpliwości, że żeby rolnik - szczególnie tym nowoczesnym sprzętem - mógł efektywnie gospodarować i dojechać do swoich gruntów rolnych, te drogi gruntowe trzeba zamieniać na te asfaltowe. Często wąskie, niepozorne, ale one bardzo ułatwiają życie i są bardzo potrzebne. Będziemy ten program kontynuować. Ja jestem za tym, żeby te alokacje zwiększać, bo te środki są również bardzo potrzebne.

**Liczą na nie lokalne społeczności, także rolnicy.**

Z gościem rozmawiał Tomasz Nieśpiał.